

Wojciech Morawski

Kapitały zagraniczne w gospodarce i bankowości Drugiej Rzeczypospolitej

Cz. I. Przypadek szczególny – kapitały niemieckie i austriackie

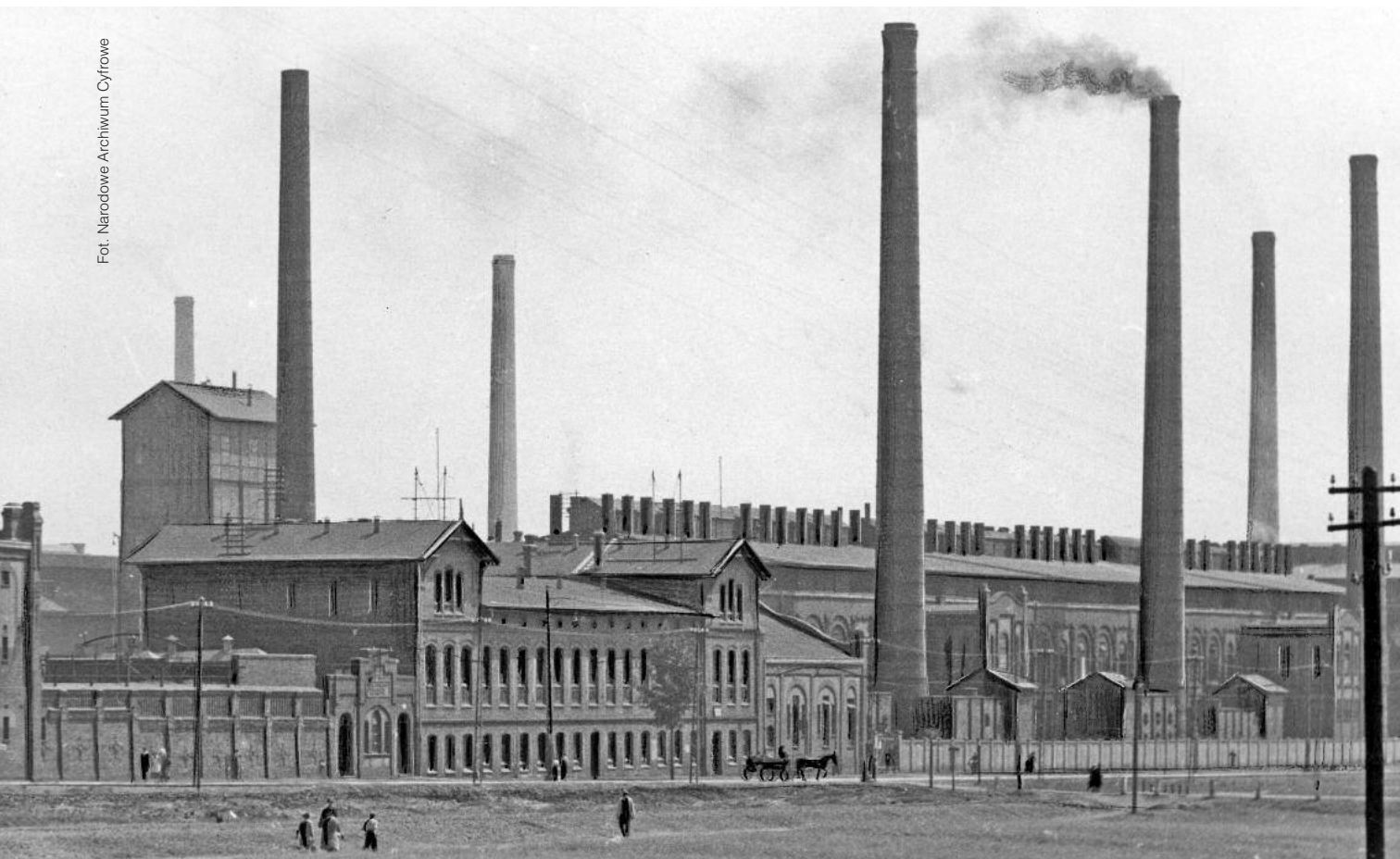
Pojęcie „kapitały zagraniczne” nie jest jednoznaczne. W okresie międzywojennym (i przez jakiś czas po drugiej wojnie światowej) stosowano je wymiennie z pojęciem „kapitały obce”. Zgodnie z naszą dzisiejszą intuicją oznacza ono kapitały pochodzące z innych państw i zainwestowane w naszym kraju. Co jednak zrobić np. z kapitałem niemieckim w Drugiej RP, który znalazł się tam nie na skutek decyzji o podjęciu inwestycji zagranicznych, ale zmiany granic?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie, można przyjąć dwa scenariusze: dysponent kapitału znalazłby się poza granicami Polski albo pozostał w Polsce i przyjął polskie obywatelstwo. Czy w tym

drugim przypadku jego kapitał nadal nazywalibyśmy zagranicznym? Pamiętać przy tym należy, że w ówczesnej sytuacji politycznej samo przyjęcie polskiego obywatelstwa nie gwarantowało lojalności

Huta Hohenlohe
w Welnowcu należąca
do Zakładów
Hohenlohe SA

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



wobec państwa polskiego. Co więcej, owa lojalność nie była stanem zero-jedynkowym, lecz stopniowym. Niemieckie przedsiębiorstwa, które znalazły się po polskiej stronie granicy, stosowały wiele metod, aby zminimalizować wynikające z tego niedogodności. Transferowały zyski za granicę, starały się unikać płacenia podatków w Polsce, przeprowadzały pozorną „polonizację” lub starały się pozyskać neutralnych sprzymierzeńców, np. Amerykanów, żeby pozbyć się piętna firmy niemieckiej.

W konsekwencji państwo polskie nie traktowało kapitału niemieckiego tak jak każdego innego. Wzajemne relacje cechowała nieufność, a niemieckie firmy, które działały w Polsce, musiały wypracować strategię przetrwania lub wycofać się z możliwie małymi stratami. Dlatego zdecydowaliśmy się wydzielić problem kapitałów niemieckich z szerszego przeglądu kapitałów zagranicznych w Drugiej RP.

Historyk Andrzej Grodek oszacował całość kapitałów zaangażowanych w spółki akcyjne na początku lat trzydziestych na nieco ponad 4 mld zł, z czego 62 proc. przypadało na kapitał krajowy, 38 proc. na zagraniczny. Badacz wyróżnił jednak w obrębie kapitału krajowego kapitał obcy. W kategorii kapitału zagranicznego Niemcy kontrolowali 26 proc. Ogromna większość (59 proc.) przypadała na górnictwo i hutnictwo. W kategorii kapitału krajowego, ale obcego, kapitał niemiecki był ulokowany przede wszystkim w przemyśle włókienniczym i w cukrownictwie. Bezpośrednie zaangażowanie kapitału niemieckiego w bankowość w obu kategoriach było bardzo skromne.

Kapitał niemiecki (krajowy) reprezentowały przede wszystkim wielkie przedsiębiorstwa włókiennicze skupione w trzech okręgach przemysłowych: łódzkim, bielskim i białostockim. Wysoki udział w cukrownictwie odzwierciedlał potencjał finansowy wielkiej niemieckiej własności ziemskiej w Wielkopolsce i na Pomorzu. W kategorii kapitału zagranicznego dominowały wielkie koncerny górniczo-hutnicze na Górnym Śląsku.

NIEMIECKIE KONCERNY NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Koncern rodziny von Ballestrem-Oberbedraf, który na początku XX wieku kontrolował 25 proc. górnośląskiej produkcji stali, po plebiscycie na Śląsku podzielił się. Po stronie niemieckiej działało gwarectwo Consolidation, po stronie polskiej huty Pokój i Ferrum. Podczas kryzysu ta pierwsza została wykupiona przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Koncern rodziny von Schaffgotsch utworzył po polskiej stronie firmę Godula SA, obejmującą cztery kopalnie i koksownię. Firma wykupiła również rozległe tereny leśne w Karpatach Wschodnich (drewno było potrzebne do umacniania podziemnych chodników).

Koncern rodziny von Thiele-Winckler – Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa – sprzedał swoją polską część znanemu spekulantowi Friedrichowi Flickowi. W 1929 roku kupił on od rodziny von Donnersmarck Zjednoczone Huty Królewska i Laura. W ten sposób powstał jeden z największych koncernów europejskich – Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych SA, w 1937 roku przejęty przez państwo polskie.

Książęta von Hohenlohe utworzyli po stronie polskiej Zakłady Hohenlohe SA, obejmujące pięć kopalń węgla, dwie cynku i hutę ołowiu. Firma zadbała o to, by przeprowadzić „polonizację”, powołując na wysokie stanowiska Polaków. Już w 1924 roku dyrektorem generalnym został August Ciszewski.

Książę pszczyński (von Pless) przyjął polskie obywatelstwo i podkreślał swoje piastowskie konneksje. Jego kopalnie nosiły nazwy Piast, Ziemowit czy Bolesław Śmiały. Mimo to w 1934 roku majątek księcia z powodu zaległych podatków znalazł się pod zarządem państwa polskiego. W wyniku kilkuletniego procesu książę zachował kopalnie, ale jego rozległe dobra ziemskie zostały przeznaczone na cele reformy rolnej.

Obok górnictwa i hutnictwa trzecią wielką gałęzią gospodarki górnośląskiej był przemysł cynkowy. Już w XVIII wieku został on zdominowany przez wrocławską rodzinę Giesche, w 1845 roku zorganizowaną w spółkę Spadkobiercy Gieschego SA. Po podziale Śląska po polskiej stronie powstała Giesche SA, obejmująca dwie kopalnie węgla, siedem hut cynku i hutę ołowiu. W 1926 roku firma została fikcyjnie wykupiona przez amerykańską grupę finansową reprezentowaną przez Williama Harrimana, dzięki czemu polski rząd udzielił rzekomo amerykańskiemu przedsiębiorstwu przywilejów, na które nie mogłaby liczyć firma niemiecka.

BANKI ZALEŻNE OD DRESDNER BANKU

Wielkie firmy niemieckie działające w Polsce zazwyczaj miały wieloletnie bezpośrednie relacje z wielkimi bankami niemieckimi. Nie musiały korzystać z usług niemieckich banków na terenie Drugiej RP. Jeśli takie banki utrzymywano, to przede wszystkim w celu wspierania niemieckiej spółdzielczości, w której widziano ostoję zachowania odrębności narodowej. W pewnym sensie role uległy odwróceniu. O ile przed pierwszą wojną światową Polacy w Niemczech traktowali spółdzielczość jako bastion polszczyzny wobec naporu germanizacji, o tyle w Drugiej RP Niemcy widzieli w spółdzielczości bastion niemczyzny. Z jedną istotną różnicą: Polacy w zaborze pruskim byli zdani wyłącznie na własne siły, Niemcy w Polsce i ich instytucje finansowe mogli liczyć na wsparcie wielkich banków niemieckich.

Procesy koncentracji w bankowości niemieckiej już w XIX wieku doprowadziły do wyłonienia czołówki obejmującej cztery firmy, tzw. D-banki: Deutsche Bank, Dresdner Bank, Disconto-Gesellschaft Bank oraz Darmstädter und National Bank. Z tej grupy w Polsce szczególnie zaangażował się Dresdner Bank.

Bank für Handel und Gewerbe AG został utworzony w Poznaniu w 1920 roku, przejmując aktywa Ostbanku. Firma ta istniała od 1857 roku i była zaangażowana w germanizację Wielkopolski. Po pierwszej wojnie światowej Ostbank przeniósł się do Królewca i wkrótce został wykupiony przez Dresdner Bank. Wówczas także poznańska firma przeszła pod jego całkowitą kontrolę. Bank przetrwał cały okres międzywojenny. Kapitał zakładowy wynosił 2 mln zł. Za pośrednictwem jego oraz ulokowanego w Wolnym Mieście Gdańsku Danziger Bank für Handel und Gewerbe AG Dresdner Bank kontrolował i zasilał finansowo niemiecką spółdzielczość kredytową w Wielkopolsce i na Pomorzu. We wspieranie kas oszczędnościowych na Pomorzu angażował się też grudziądzki oddział Danziger Raiffeisenbanku.

Drugą poznańską instytucją finansową był Landesgenossenschaftsbank, również powiązany z Dresdner Bankiem. Powstał w 1898 roku jako centrala finansowa spółdzielczości niemieckiej. W okresie międzywojennym był centralą Związku Spółdzielni Niemieckich. W 1933 roku zrzeszał 44 banki ludowe typu Schultzege i 159 kas typu Raiffeisena. Bank miał formę spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, a kapitał udziałowy wahał się od 5 do 7 mln zł. Kontrolował 85 proc. akcji dwóch innych instytucji: katowickiego Agrar und Commerzbank AG oraz łódzkiego Banku Spółek Niemieckich w Polsce SA.

Agrar und Commerzbank AG został założony w 1922 roku. Kapitał wynosił 1,5 mln zł. Na jego przykładzie możemy prześledzić, w jaki sposób jego założyciele zwiększali swoją kontrolę nad firmą. Początkowo wszystkie akcje były równoprawne i na okaziciela. Na początku lat trzydziestych wprowadzono zasadę, że połowa akcji to akcje imienne i nie mogą one zmienić właściciela bez zgody banku, ponadto 25 proc. akcji to akcje uprzywilejowane, a głos ich posiadaczy jest ważniejszy niż innych. W 1938 roku bank dokonał fuzji z Górnośląskim Bankiem Związkowym SA.

Bank Spółek Niemieckich w Polsce SA był centralą spółdzielczości niemieckiej na terenie

całego dawnego zaboru rosyjskiego. Powstał w 1918 roku. W latach trzydziestych jego kapitał wynosił 1,5 mln zł. W tym banku również widzimy proces uszczelniania kontroli – w połowie lat trzydziestych już ponad połowa akcji była imienna. W 1933 roku powiązany z bankiem Związek Spółdzielni

Niemieckich zrzeszał siedem banków ludowych i 75 kas oszczędnościowo-pożyczkowych.

W 1920 roku Darmstädter und National Bank założył w Rybniku Górnośląski Bank Dyskontowy (Oberschlesische Discontobank). Po podziale Śląska centralę przeniesiono do Królewskiej Huty (późniejszego Chorzowa). Podczas wielkiego kryzysu Darmstädter Bank został jednak przejęty przez Dresdner Bank. Skutkiem tego było przejęcie przez tę instytucję również kontroli nad GBD. Pod koniec dwudziestolecia międzywojennego

można zatem mówić o monopolistycznej pozycji Dresdner Banku na polu niemieckiej spółdzielczości w Polsce.

GÓRNY ŚLĄSK – PRZYPADEK SZCZEGÓLNY

Polskie prawo bankowe nie pozwalało na działalność oddziałów banków zagranicznych. Na mocy konwencji górnośląskiej szczególne regulacje obowiązywały na terenie tej części województwa śląskiego, która wcześniej należała do Niemiec. Prawo posiadania oddziałów po stronie polskiej uzyskały trzy banki niemieckie. Bank für Handel und Gewerbe mógł utrzymywać oddziały w Katowicach, Mysłowicach i Rybniku, Deutsche Bank i Dresdner Bank – po jednym oddziale w Katowicach; podobny przywilej przyznano Disconto-Gesellschaft Bank, ale ta możliwość nie została wykorzystana. Na zasadzie wzajemności polskie banki uzyskały prawo otwarcia oddziałów po niemieckiej stronie, dzięki czemu poznański Bank Przemysłowców SA mógł posiadać oddziały w Raciborzu, Gliwicach i Bytomiu, a Polski Bank Handlowy SA w Bytomiu i Zabrze.

W wyniku procesów koncentracji kapitału z czasem szczególnie wzrosła rola katowickiego oddziału Dresdner Banku, na co polskie władze patrzyły z niepokojem. Po wprowadzeniu w 1936 roku reglamentacji dewizowej minister skarbu dysponował potężnym środkiem nacisku na banki komercyjne – mógł je pozbawić uprawnień banku dewizowego. Oznaczało to zakaz posiadania i pro-

William A. Harriman, amerykański biznesmen i dyplomata. Jego grupa finansowa angażowała się w Polsce w różne przedsięwzięcia, m.in. była nominalnym właścicielem Giesche SA, dzięki czemu polski rząd udzielił spółce przywilejów, na które nie mogłaby liczyć spółka niemiecka



wadzenia jakichkolwiek operacji w walutach innych niż złoty, a więc w praktyce – wyrok śmierci dla banku. W czerwcu 1938 roku zdecydował się na to minister Eugeniusz Kwiatkowski: pozbawił uprawnień banku dewizowego katowicki oddział Dresdner Banku, i to mimo nadal dobrych stosunków polsko-niemieckich. Oddziały polskich banków po niemieckiej stronie już dawno były zlikwidowane, nie trzeba się było obawiać odwetu. Zanim jednak zaprezentujemy szersze tło tej decyzji, wspomnijmy o jeszcze jednej okoliczności.

W Drugiej RP województwo śląskie miało szeroką autonomię, m.in. odrębność prawną. Polskie akty prawne wchodziły w życie na Śląsku dopiero po ratyfikacji przez Sejm Śląski. Polskie prawo bankowe, przyjęte w 1928 roku, na Śląsku weszło w życie dopiero w roku 1932. Górny Śląsk stanowił zatem szczególną enklawę, rządzącą się własnymi prawami. Nie powstały tam wielkie banki, których skala odzwierciedlałaby gospodarczą rolę prowincji. Utworzono natomiast trochę instytucji małych i słabych. Z banków niemieckich warto wspomnieć o Oberschlesien Bank AG w Katowicach, należącym zresztą do Dresdner Banku. Z pozostałych, niekontrolowanych przez Niemców, firm stosunkowo najpoważniejszą był Bank Międzynarodowy SA w Katowicach, który dotrwał aż do 1939 roku. Podczas inflacji powstało dziesięć małych banków akcyjnych, które upadły lub zostały zlikwidowane do końca lat dwudziestych. Wyjątkowo solidną firmą był Dom Bankowy Sz. Birman i J. Szybel. Warto podkreślić, że banki górnośląskie (ale już nie bielskie) nie wchodziły w skład Związku Banków w Polsce – były zrzeszone w założonym w 1923 roku Związku Banków w Województwie Śląskim i taki stan rzeczy utrzymał się do 1939 roku.

BANKOWOŚĆ AUSTRIACKA

Kapitały niemieckie w Polsce traktowane były nieufnie, co w dużym stopniu było uzasadnione, bowiem lojalność mniejszości niemieckiej wobec państwa polskiego była w najlepszym przypadku warunkowa i tymczasowa. Po uregulowaniu stosunków politycznych w 1934 roku napięcia zelżały. Udział kapitału niemieckiego w bankowości polskiej wyglądał dość skromnie. W 1930 roku podmioty z terenu Niemiec kontrolowały 2,8 proc. kapitałów akcyjnych banków polskich. W 1936 roku udział ten wzrósł do 5,1 proc., ale tylko dlatego, że zmniejszyła się ogólna suma kapitałów bankowych. Sytuacja zmieniła się jednak po anszlusie Austrii.

Związki bankowości galicyjskiej z austriackim rynkiem pieniężnym były dawne i oczywiste. Po pierwszej wojnie światowej wielkie banki wiedeńskie usamodzielniały swoje oddziały w Polsce, tworząc nowe, ale kontrolowane przez siebie, instytucje. Między innymi Boden-Credit Anstalt utworzył

Bank Małopolski, Merkurbank Bank Komercyjny, Union Bank Bank Unii w Polsce. Największy bank austriacki – Österreichische Credit Anstalt – stworzył koncern złożony z Banku Dyskontowego w Warszawie, Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie i Śląskiego Zakładu Kredytowego w Bielsku. Wieloletni austro-węgierski minister finansów i prezes Banku Austro-Węgierskiego Leon Biliński podjął próbę założenia w Wiedniu, przy współpracy z Domem Bankowym Robert Goldsmidt, Banku Austriacko-Polskiego w Wiedniu, ale zakończyła się ona fiaskiem. Mimo to udział Austrii w kapitale akcyjnym banków polskich był znaczący. Jeszcze w 1930 roku Austriacy kontrolowali 6,9 proc. kapitałów bankowych, zajmując w tym rankingu drugie miejsce po Francuzach.

Wielki kryzys okazał się jednak zabójczy dla bankowości austriackiej. Österreichische Credit Anstalt utracił kontrolę nad swoimi polskimi partnerami, a z powodu problemów innych banków z reguły likwidowano ich polskie klony. Ze wspólnych przedsięwzięć udane okazały się dwa, Powszechny Bank Związkowy i Powszechny Bank Kredytowy. Oba przeniosły swoje centrale z Lwowa do Warszawy, ale wiązało się to też z utratą przez Austriaków kontroli: w przypadku PBZ na rzecz Belgów, w przypadku PBK Francuzów. W 1936 roku udział kapitałów austriackich w polskich bankach akcyjnych spadł do 3,6 proc. i to mimo drastycznego spadku ogólnej sumy tych kapitałów. W sferze realnej Austriaków interesował przede wszystkim przemysł naftowy, gdzie ulokowana była ponad połowa ich aktywów w Polsce, ale i na tym polu tracili znaczenie na rzecz Francuzów.

W takiej rzeczywistości niespodziewanie pojawił się problem Banku Komercyjnego w Krakowie. Jego właściciel, wiedeński Merkurbank, w 1924 roku przeszedł pod kontrolę Darmstädter und National Bank. Podczas wielkiego kryzysu bank ten został przejęty przez Dresdner Bank. Po anszlusie Austrii Merkurbank został postawiony w stan likwidacji, a Bank Komercyjny powiększał stan posiadania Dresdner Banku w Polsce. Naruszało to delikatną równowagę i dlatego Ministerstwo Skarbu cofnęło uprawnienia banków dewizowych zarówno katowickiemu oddziałowi Dresdner Banku, jak i Bankowi Komercyjalnemu, który we wrześniu 1938 roku został postawiony w stan likwidacji. Ta decyzja została cofnięta w październiku 1939 roku. Reaktywowany bank, początkowo jako agencja Dresdner Banku, a potem jako samodzielna firma, przeżył podczas okupacji okres burzliwego rozwoju, traktowany przez władze Generalnego Gubernatorstwa jako „podręczna kasa”. ■

Wojciech Morawski

Kapitały zagraniczne w gospodarce i bankowości Drugiej Rzeczypospolitej

Cz. II. Kapitały pozostałych państw

O ile stosunek państwa polskiego do kapitału niemieckiego był nieufny, o tyle inne kapitały zagraniczne były chętnie widziane. Ponieważ wojna i inflacja zniszczyły rodzime zasoby kapitałowe, polskie władze chciały przyciągnąć do kraju kapitały zagraniczne.

Konsorcjum, które powstało u schyłku lat dwudziestych w związku ze zmianą własności Banku Handlowego w Warszawie SA, było największym i najbardziej międzynarodowym przedsięwzięciem tego typu w okresie międzywojennym. Bank Handlowy w Warszawie SA był największym i najstarszym bankiem akcyjnym w dawnym zaborze rosyjskim. Przez długi czas pozostawał pod kontrolą rodziny Kronenbergów i związanych z nią przedsiębiorców warszawskich. Straty poniesione podczas pierwszej wojny światowej i powojennej inflacji nie dawały się jednak zrekomensować rodzimymi zasobami kapitału. Dlatego już w 1925 roku rozpoczęto rozmowy z Banca Commerciale Italiana i Banque de Bruxelles. W nawiązaniu tych kontaktów ważną rolę odegrało pośrednictwo Giuseppe Toeplitza. Pochodził on z warszawskiej rodziny bankierskiej, ale zrobił międzynarodową karierę i był wieloletnim dyrektorem Banca Commerciale Italiana.

W 1927 roku rozmowy weszły w nową fazę. Część akcji BHW została przejęta przez konsorcjum złożone z grupy finansistów amerykańskich skupionych wokół Williama A. Harrimana (13 proc.), Niederösterreichische Escompte Gesellschaft (7 proc.), Banca Commerciale Italiana i Banque de Bruxelles (po 5 proc. akcji). Równocześnie podwyższono kapitał akcyjny i dokonano fuzji z Bankiem Zjednoczonych Ziem Polskich SA, dotychczas kontrolowanym przez Banca Commerciale Italiana. Wywodzący się z tego banku Stanisław Lubomirski został prezesem BHW. W 1928 roku do konsorcjum dołączyły: londyński Hambros Bank i Pesti Magyar Kereskedelmi Bank z Budapesztu. W sumie po 1928 roku instytucje

zagraniczne miały 41,6 proc. akcji. Nie była to większość, ale równocześnie utworzono uprzywilejowany syndykat klauzurowy, do którego dopuszczono niektórych udziałowców polskich, tak by utworzyć większość. Członkowie syndykatu w zamian za pewne przywileje byli zobowiązani do głosowania jednomyślnie.

Po wielkim kryzysie dokonano kolejnej sanacji banku. Już w latach dwudziestych podjęto starania o przyciągnięcie na większą skalę kapitału brytyjskiego. W 1930 roku dokonano kolejnej podwyżki kapitału akcyjnego, przy czym nowe akcje zostały nabyte przez związaną z Brytyjczykami grupę cukrowni zachodniej Polski. W 1931 roku wielu zagranicznych udziałowców BHW z powodu własnych problemów wycofało się z banku. Ich udziały stopniowo przejmowało państwo, rosło też znaczenie rokowań z Brytyjczykami. W 1935 roku

Załoga kopalni Bielszowice, fotografia z lat trzydziestych XX wieku. Ta kopalnia była jedną z kilku dzierżawionych przez polsko-francuską spółkę Skarboferm (Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku Spółka Dzierżawna S.A.)

Fot. Wikimedia Commons



z pomocą rządu sfinalizowano układ z British Overseas Bank. Jednym z efektów tego układu było wcielenie do BHW dotychczas kontrolowanego przez BOB Banku Angielsko-Polskiego SA. W 1938 roku British Overseas Bank popadł jednak w kłopoty i wycofał się z BHW. Jego udziały przejęło państwo. Bezpośrednio przed drugą wojną światową Bank Handlowy w Warszawie był zatem w dużym stopniu zetatyzowany. To uchroniło go przed likwidacją w czasach PRL.

KAPITAŁ FRANCUSKI

Kapitał francuski zaangażował się na ziemiach polskich przed pierwszą wojną światową – wspomnijmy choćby zakłady żyrardowskie, częstochowskie zakłady włókiennicze La Chenstochovienne czy spółki zaangażowane w galicyjski przemysł naftowy (m.in. Société des Petroles de Dabrowa i Société de Naphta de Limanowa).

W 1920 roku polski rząd, chcąc przekonać mocarstwa ententy do przyznania Polsce Górnego Śląska, wysłał na Zachód znanego krakowskiego ekonomistę prof. Artura Benisa, który został upoważniony do poczynienia koncesji gospodarczych. Jego misja miała ograniczone rezultaty. Brytyjczycy i Włosi nie byli zainteresowani, ale z okazji postanowili skorzystać Francuzi. W 1921 roku Polska wydzierżawiła im na 36 lat trzy państwowe kopalnie, którymi miała zarządzać polsko-francuska spółka Skarboferm. Ponadto utworzono wspólny Bank Śląski SA w Katowicach – jego dyrektorem został Francuz, pierwszym prezesem Wojciech Korfanty. W Paryżu powstał Banque Franco-Polonaise, który, na zasadzie wyjątku, miał prawo utrzymywać oddziały w Polsce. Z przyczyn zarówno strategicznych, jak i ekonomicznych Francuzi zaangażowali się w budowę Gdyni i magistrali kolejowej Śląsk–Gdynia.

Z czasem wysunęli się też na czołowe miejsce wśród zagranicznych inwestorów w polskim przemyśle naftowym. Przejęli od Austriaków kontrolę nad wielkim koncernem Małopolska, a wielki francuski koncern naftowy Devildera (Crédit Générale des Petroles) przejął kontrolę nad Polskim Bankiem Przemysłowym w Warszawie. Upadek koncernu w 1931 roku doprowadził do upadku banku, ale Francuzi nadal byli zaangażowani w przemysł naftowy. Do 1939 roku pozostali największymi zagranicznymi inwestorami w Polsce, jedynie na polu bankowości utracili pierwszeństwo na rzecz Belgów.

KAPITAŁ BELGIJSKI

W okresie międzywojennym Belgowie chętnie inwestowali w Polsce i byli bardzo solidnymi partnerami. Nie wycofywali się po wielkim kryzysie, w związku z czym pod koniec lat trzydziestych

byli największymi zagranicznymi inwestorami w polskiej bankowości (choć nie w całej gospodarce – tu palma pierwszeństwa należała do Francuzów). Jak już wiemy, w latach dwudziestych Banque de Bruxelles zaangażował się w Bank Handlowy w Warszawie. W Powszechnym Banku Związkowym, jednym z tzw. wielkiej szóstki, Banque de Belge pour l'Étranger miał udziały od 1928 roku – w roku 1937 było to już 85 proc. Ponieważ Belgów interesował w Polsce przede wszystkim przemysł elektryczny i elektrotechniczny, PBZ posiadał m.in. większość akcji Krakowskiej Fabryki Kabli, największego producenta tej branży w Polsce.

W 1928 roku Société Financière et Industrielle Belgo-Polonaise (Finapol), utworzone w 1919 roku przez Trust Metalurgiczny Belgijsko-Polski, zainteresowało się Polskim Akcyjnym Bankiem Komercyjnym SA w Warszawie. Belgowie przejęli nad nim kontrolę, wiążąc go z przemysłem elektrycznym. Finapol kontrolował 15 proc. polskich elektrowni, Zakłady Ostrowieckie, Mirkowską Fabrykę Papieru, Warszawską SA Budowy Parowozów oraz koncern elektryczny Siła i Światło, któremu zawdzięczamy m.in. elektryfikację linii WKD.

KAPITAŁ WŁOSKI

W pierwszych latach niepodległości kapitał włoski utrzymywał niewielki przyczółek na Górnym Śląsku w postaci Polskiego Powszechnego Banku Kredytowego w Katowicach, była to jednak instytucja słaba i została zlikwidowana w 1925 roku. Poważniejsza była rola Banca Commerciale Italiana, zaangażowanego najpierw w Banku Zjednoczonych Ziemi Polskich w Warszawie, a potem w Banku Handlowym w Warszawie. Poza bankowością Włochów interesował przemysł włókienniczy – w latach dwudziestych przejęli kontrolę nad jedną z największych łódzkich fabryk Poznańskiego.

KAPITAŁ SZWEDZKI

W latach dwudziestych szwedzki przemysłowiec Ivar Kreuger podjął próbę stworzenia monopolistycznego koncernu zapałczanego o zasięgu światowym – International Mach Corporation. W 1925 roku rząd Władysława Grabskiego zaciągnął u niego pożyczkę pod zastaw utworzonego w tym celu monopolu zapałczanego. W zamian Polska stworzyła dogodne warunki do zbytu zapałek, nakładając bardzo wysokie cła na zapałniczki i kamienie do nich. Na potrzeby swojej firmy Kreuger utworzył Bank Amerykański w Polsce – wbrew nazwie była to czysto szwedzka instytucja i zajmowała się wyłącznie obsługą koncernu zapałczanego. Podczas wielkiego kryzysu w 1932 roku Kreuger zbankrutował i popełnił samobójstwo, bank jednak przetrwał, przechodząc pod kontrolę holender-



Przykłady etykiet na pudełkach zapalek. W 1925 roku utworzono Państwowy Monopol Zapalczany. Został on wydzielony Spółce Akcyjnej dla Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapalczanego w Polsce kontrolowanej przez szwedzkiego przemysłowca Ivara Kreugera

skiego odgałęzienia koncernu. Poza monopolem zapalczanym Szwedzi inwestowali w przemysł elektryczny.

KAPITAŁ SZWAJCARSKI

Powiązania kapitałowe Polski z bankowością szwajcarską były ograniczone, ale znaczące. Największy krakowski Dom Bankowy A. Holzer miał powiązania (również rodzinne) z Domem Bankowym Arthur Wohl w Zurychu. Przez pewien czas Banque de Commerce de Belgique miała udziały w Powszechnym Banku Związkowym w Warszawie. AG für Güterverein z Zurychu posiadał 2,4 proc. udziałów w konsorcjum Banku Handlowego. W marcu 1927 roku firma La Séqanaise Capitalisation z Genewy wykupiła Bank Prywatny SA, którego nazwę zmieniono na Szwajcarsko-Polski Bank Kapitalizacyjny w Warszawie. W czerwcu 1931 roku Szwajcarzy się jednak wycofali, w wyniku czego firma warszawska została postawiona w stan likwidacji.

KAPITAŁ BRYTYJSKI

Już przed pierwszą wojną światową kapitał brytyjski był zainteresowany polskim cukrownictwem. W Drugiej RP doszedł do tego przemysł elektryczny. W 1920 roku The British Overseas Bank wykupił warszawski Dom Bankowy Adolf Peretz i przekształcił go w Bank Angielsko-Polski SA w Warszawie. Nie była to wielka instytucja, ale zajmowała wyjątkową pozycję, była bowiem traktowana jako przyczółek potężnej brytyjskiej grupy finansowej, do której należał m.in. koncern ubezpieczeniowy Prudential. Na czele banku stanął książę Stanisław Lubomirski. W Polsce bank kontrolował Spółkę Handlową Cukrowni Związkowych, zrzeszającą cukrownie dawnego zaboru rosyjskiego. Na cukrownie dawnego zaboru pruskiego Anglicy mieli wpływ poprzez utworzony w 1921 roku Bank Cukrownictwa SA w Poznaniu. Kiedy w 1928 roku zdecydowali się wejść do Banku Handlowego, doszło do jego fuzji z Bankiem Angielsko-Polskim, a Lubomirski stanął na czele BHW.

22 września 1925 roku w dzienniku „Times” ukazał się artykuł na temat polskiego kryzysu bankowego ostrzegający finansistów brytyjskich przed bankowością polską i doradzający korzystanie z banków gdańskich w handlu z RP. Pod koniec 1926 roku BGK wspólnie z Anglo-International Bank utworzył w Gdańsku The Polish and British Trade Bank, by nie oddawać handlu polsko-brytyjskiego pod kontrolę banków niemieckich.

KAPITAŁ AMERYKAŃSKI

W pierwszych latach niepodległości kapitał amerykański zainteresował się polskim rynkiem przede wszystkim ze względu na możliwości wykorzystania zasobów finansowych amerykańskiej Polonii. W 1921 roku Guaranty Trust Company uczestniczył w powołaniu Syndykatu Przekazowego Banków Polskich, który działał jednak tylko przez trzy lata. Firma The Polish Mechanics brała udział w założeniu Banku Stowarzyszenia Mechaników w Warszawie, który miał ponadto oddział w Wolnym Mieście Gdańsku. Bank ten został zlikwidowany w 1924 roku. W 1922 grupa Polaków z Detroit zainwestowała w Polski Bank Handlowo-Przemysłowy w Krakowie, który zaraz potem upadł w wyniku afery. Podobnie niefortunne było zaangażowanie w Bank Centralny dla Handlu, Rolnictwa i Przemysłu w Warszawie.

W 1920 roku kurator poznańskiego Banku Związku Spółek Zarobkowych SA ksiądz Stanisław Adamski udał się w podróż do Stanów Zjednoczonych. Jego celem było pozyskanie udziałów Polonii w ratowanie bardzo zasłużonej dla sprawy narodowej, ale osłabionej przez inflację instytucji. Misja zakończyła się sukcesem, Polacy z Ameryki rzeczywiście wykupili kolejną emisję akcji. Potem jednak uznali, że wprowadzono ich w błąd w kwestii ich dalszego wpływu na politykę banku. Pod koniec lat dwudziestych sprawa znalazła epilog w sądzie. Próby wciągnięcia Polonii trudno uznać za udane.

Nieco bardziej trwałe było zaangażowanie amerykańskich środowisk żydowskich. W 1923 roku American Jewish Joint Committee nabył

istniejący od 1921 roku Bank Rosyjsko-Polski w Warszawie. Jego nazwę zmieniono na Bank dla Spółdzielni w Warszawie. Instytucja stała się centralą finansową akcji charytatywnej AJJC w Polsce na rzecz ludności żydowskiej. W 1925 roku Joint uznał akcję za zakończoną i odsprzedał swoje udziały w banku. Po kryzysie bankowym 1925 roku zmienił jednak zdanie i wznowił akcję charytatywną, tym razem za pośrednictwem kas kredytu bezprocentowego.

Najpoważniejszą inwestycją amerykańską w bankowość polską było wejście grupy Harrimana do Banku Handlowego w Warszawie, co było związane z wykupieniem przez tę grupę zakładów cynkowych Giesche na Górnym Śląsku. Pamiętajmy jednak, że było to działanie w dużym stopniu pozorne. Amerykanie zawierali porozumienia z właścicielami niemieckimi i tworzyli coś w rodzaju parasola ochronnego. Z czasem Harriman wycofał się z BHW, ale na Śląsku angażował się aż do wybuchu wojny. W sumie w 1937 roku kapitał amerykański zajmował drugie miejsce po francuskim i kontrolował ok. 18 proc. wszystkich kapitałów w polskich spółkach akcyjnych. Koncentrował się głównie w śląskim przemyśle cynkowym i w branży naftowej.

KAPITAŁ CZESKI

W pierwszych latach niepodległości działał Bielsko-Bialski Bank Handlowy i Przemysłowy – filia Czeskiego Union-Banku, który w 1920 roku usamodzielniał się pod nazwą Śląski Bank Przemysłowy. Większość jego akcji przejął lwowski Polski Bank Przemysłowy, wchodząc na krótko w związki z kapitałem czeskim. W orbicie czeskich wpływów znalazł się też Bank Przemysłowy Warszawski, założony jeszcze w 1913 roku przy udziale praskiego Živnostenská Banka. W 1918 roku dwa inne banki z Pragi, Praski Bank Kredytowy i Bank Agrarny, brały udział w powiększeniu kapitału Ziemińskiego Banku Kredytowego we Lwowie.

Wydaje się, że bezpośrednio po wojnie Polska była dość atrakcyjnym rynkiem dla kapitału czeskiego. Mieliśmy nawet do czynienia z próbą tworzenia czeskiego koncernu w bankowości polskiej (Polski Bank Przemysłowy we Lwowie, War-

szawski Bank Przemysłowy i Śląski Bank Przemysłowy w Bielsku). Jednak już w latach inflacji Czesi wycofali się z bankowości polskiej. Później udział czeskiego kapitału w całości kapitałów polskich spółek akcyjnych nie przekraczał 2 proc. (głównie w przemyśle chemicznym).

KAPITAŁ WĘGIERSKI, ŁOTEWSKI I HOLENDERSKI

W pierwszych latach niepodległości kapitał węgierski nie był obecny w polskiej bankowości. W 1928 roku Pesti Magyar Kereskedelmi Bank stał się współwłaścicielem Banku Handlowego w Warszawie. Wycofał się podczas wielkiego kryzysu, ale wtedy Ungarische Allgemeine Creditbank stał się właścicielem 6 proc. akcji Banku Dyskontowego Warszawskiego. Poza bankowością zaangażowanie kapitału węgierskiego było śladowe, przede wszystkim w przemyśle spożywczym.

Po rewolucji w Rosji z dawnego Petersbursko-Ryckiego Banku Handlowego powstał Ryski Bank Handlowy. Miał on oddział w Łodzi, który usamodzielniał się jako Polski Akcyjny Bank Komercyjny. Początkowo Łotysze posiadali 95 proc. akcji. Trzecim bankiem należącym do tego koncernu był Estoński Bank Przemysłowo-Handlowy w Dorpacie. Powiązania z krajami bałtyckimi przetrwały jednak tylko do kryzysu bankowego 1925 roku, później Łotysze się wycofali. Poza bankowością byli oni zaangażowani na niewielką skalę w przemysł chemiczny.

W polską bankowość kapitał holenderski zaangażował się późno i na niewielką skalę. Po upadku koncernu Ivara Kreugera holenderski monopol zapałczany przejął udziały w Banku Amerykańskim w Polsce. Nie odzwierciedlało to faktycznego zaangażowania Holendrów w Drugiej RP. W 1937 roku udział holenderskiego kapitału w całości kapitału polskich spółek akcyjnych wynosił prawie 4 proc. Główną inwestycją były Polskie Zakłady Philipsa, uruchomione w 1923 roku w Warszawie przy ul. Karolkowej i zatrudniające 1500 robotników (w PRL przemianowane na Zakłady im. Róży Luksemburg). ■

WOJCIECH MORAWSKI, historyk gospodarki, profesor w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl i weź udział w konkursie związanym z cyklem „Ludzie i pieniądze: od pierwszej do drugiej wojny światowej”



NARODOWY
BANK POLSKI

Projekt realizowany
z Narodowym Bankiem Polskim
w ramach programu edukacji ekonomicznej